

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 30-go Marca 1868 r.

Nr 31.

Lat 43.

Dnia 18 (30) Marca 1868 r.

Poniedziałek.

Rano ciepła st. 1, w połud. c. st. 2 | Wschód Słońca g. 5 m. 42
Wyso. wody st. 6 c. 0 (w mierze) | Zachód „ „ „ 27

Jutro, SS Balbiny i Kornelli PP.

— Wczoraj w kaplicy Literackiej w czasie wotywy odprawionej przez JKs. Skrzypkowskiego, chór miejscowy odśpiewał mszę Krogulskiego, na Offertorium modlitwę do MATKI BOSKIEJ (tenor solo z chórem), Chwaliboga, a na Agnus hymn (bass solo z chórem), Stättlera. — W Archikatedrze sumę celebrował JKs. kanonik Sotkiewicz, kazanie miał JKs. Ponikowski, a alumni seminarium, u stóp ołtarza, odśpiewali na głosy mszę Wojciecha Słoczyńskiego. — Wczoraj też, jako w Niedzielę Białą, śpiewy w kościołach tutejszych wykonywane, po raz ostatni przed Świętami dały się słyszeć. W kościele N. M. P. Łaskawej, wykonano mszę Elsnera Nr 77, na Graduale hymn Roztworowskiego, na Offertorium modlitwę sopranową (pani Quattrini) Martini'ego, a na Benedictus (solo sopran, panna Stankiewiczówna). — W kościele Sgo Franciszka, przy ulicy Zakroczymskiej, amatorowie pod dyрекcją p. Pawlewskiego, b. artyści opery zostającego, odśpiewali mszę Krogulskiego Nr 8, na Graduale modlitwę Złotaszewskiego (solo bass p. Krüger), na Offertorium ustęp ze „Stabat Mater“ Stefaniego (solo sopran, pani Kruszevska), na Benedictus modlitwę Adama (solo tenor p. Zargba), a na Agnus modlitwę Tejchmana (solo sopran, panna Walusińska). — W koś: Sgo Marcina odśpiewano mszą Krogulskiego. — W kościele powązkowskim, jako w ostatnią Niedzielę miesiąca, odprawionem zostało nabożeństwo odpustowe, które liczne tłumy pobożnych na cmentarzu miejscowym zgromadziło.

— Wczorajsza Niedziela od tego nawę „Białej“ otrzymała, że w dawnych wiekach, młodzież w dniu tym przystępującą zazwyczaj do Sakramentu Pokuty po raz pierwszy w życiu, ubierano w białe szaty.

— Najwyższy Ukaz z dnia 10go Lutego r. b., nadający generał-majorowi Aleksandrowi Świeczynowi, posiadaczowi majoratu Łabno, w powiecie augustowskim, w także posiadanie folwarki: Sejny i Pelele, powiecie sejneńskim, folwark Buchcienniki w powiecie kalwaryjskim i część lasu z leśnictwa pomorskiego, zamieszczony jest w Nrze 59 „War. Dniew“.

(Dz. War.)

— Przed kilku dniami była pomieszczoną w „Dzienniku Warszawskim“ (Nrze 52), wiadomość o komitecie zawiązanym z mocy Najwyższego zezwolenia, pod prezydencją naczelnika XI okręgu komunikacji, generał-lejtnanta Szuberskiego, budowy wału ziemnego na Pradze, tak dla ochronienia tej miejscowości od powodzi, jako też i dla dania zarobkowania biednym. W uzupełnieniu tej wiadomości, możemy dodać, że obok wymienionych w powyżej

wspomnionym artykule członków komitetu do niego należą jeszcze: prezes rady zarządzającej towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej Kronenberg, b. członek rady budowniczej Gorecki, i obywatel Pragi Karol Minter. Zaonegdaj (w Piątek), na posiedzeniu komitetu, odbyła została konkurencja o wykonanie tych robót między wybranymi przez Komitet 9-ciu przedsiębiorcami; rezultat zaś konkurencji był taki, że kupiec lej gildji Maurycy Braumann, utrzymał się przy robotach około budowy wału na Pradze. (Dz. W.)

— Przyjechali do Warszawy: generał-lejtnant Maniukin z Wilna; generał-majorowie: Czerniajew, z Petersburga; Reinthal, z Lublina; Rz. R. S. Hlebow i kammerjunker dworu J. C. M. hrabia Panin, z Petersburga. — Wyjechali z Warszawy: generał-majorowie: sztabu jeneralnego Witkowski, prezydent miasta Warszawy, Tiu tikow, Mielnicki i Pożniak, do Petersburga; Sukin, do twierdzy Nowogorogiewskiej; kammerjunker dworu J. C. M. Szwejkowski, do Petersburga; Rz. T. R. Hube, do Nizzy; Rz. R. S. Miaskowski i senator baron Sederkreitz, do Petersburga; konsul jeneralny pruski w Warszawie baron Rechenberg do Prus.

— S — Chcieliśmy wypowiedzieć zdanie nasze o Orbecie, powieści I. J. Kraszewskiego świeżo ukończonej w Kłosach, bo również jak zapewne inne pisma, zarzuceni jesteśmy odezwaniami czytelników a głównie czytelniczek dopominających się głosu redakcji w tej kwestji ważnej, bo powieść była dosyć czytana.

Wyreczył nas w ostatnim swoim numerze Kurjer Świąteczny, artykułem, w którym pod ironją przebija sąd gruntowny oparty na rzeczywistych dowodach. Kurjer Świąteczny występując niby w obronie tej powieści, mówi:

„Tak, na słowo ogółu nieogledny krytyk potępiłby „Orbeke bez pardonu.

— „Tymczasem jak się wyżej okazało, jest to jedna „z najmoralniejszych, najgodniejszych rozpowszechnienia powieści.

„Kto nam wierzy, niechaj... jej nie czyta.“

Radzi jesteśmy temu wielce, iż uprzedzono nas tą razą w zdaniu, jakie mieliśmy wyrzec o powieści Kraszewskiego, z zasady bowiem wyznawanej przez nas musiałoby to być słowo żalu i wyrzutu, a przykro jest i smutno, odzywać się z żalem i wyrzutem do autora takiego, jak Kraszewski.

A że tem większa doniosłość głosu z im wyższego stanowiska on się odzywa, powieść taka jak Orbeka

niepostrzeżoną, przejść nie może, należy więc głośno ostrzedz o doniosłości wpływu, jaki na nieopatrznych lub niedoświadczonych czytanie jej wyrze.

Czy jednak artykuł nasz choćbyśmy go napisali, albo nawet artykuł Kurjera Świątecznego, na który każdy zdrowo zapatrujący się na rzeczy zgodzi się niewątpliwie, odciągną kogo od przeczytania Orbeki, znając ludzi, powątpiewać się godzi.

Owszem zdaje się rzeczą niezawodną, a przynajmniej doświadczenie przekonywa o tem, że im więcej jakie niebezpieczne dla moralności publicznej dzieło wywołuje potępiających je krytyk, tem bardziej wzrasta liczba takich, którzy pragną dotknąć się palcami rany, chociażby trochę krwi lub ropy na palcach zostawić miało.

Jest to rzecz o zakazanych owocach pod różnemi postaciami ciągle w czyn wprowadzana.

Jeżeli matka pragnie, ażeby jej córka nie przeczytała jakiej książki, niechaj nie zwraca na nią uwagi panienki chociażby nawet bezwzględnie potępieniem, lub zakazem.

Nie stawiamy tego twierdzenia jako zasadę bez wyjątku, ale powtarzamy, tak się dzieje najczęściej.

— Wieg po cóż w takim razie krytyki? spytacie, kiedy piszących nie nauczą, a nie odwrócą czytających —?

Odpowiadamy:

Krytyka dobrze pojęta jest echem sumienia publicznego.

Zaznaczając i oceniając fakta dokonane, krytyka nie zaradzi szkodzie wyrządzonej, ale pragnęłaby na dalszy czas od podobnych szkód ustrzedz społeczność.

I ta właśnie ciekawość, śledząca bezwzględnie za tem, co potępione być winno, powinna być nauką dla piszących.

Niechaj nie zastawia się wywodami moralnemi, które mogą wynikać z działania użytych postaci opromienionych powabami talentu.

Czytający o sensie moralnym zapomni, a plastyczność postaci dosadnie przez autora namalowanych, utkwii mu w pamięci, i może przyjdzie mu na myśl choć raz w życiu tego spróbować, co się w imaginacji piszącego wylęгло, a wabi do siebie tęczowemi barwami wytwornego słowa.

Będzie to jakowo heroiczne lekarstwo, które usuwa złeśszą przypadłość, ale zaszczepia zarazem zarodek jakiej niebezpieczniejszej choroby.

A przy takim stopniowaniu chorób i lekarstw z czasem zabraknie.

— Przedrukujemy tu artykuł zamieszczony w ostatnim Numerze „Przeglądu Tygodniowego,” dla obznajmienia czytelników naszych, ze sposobem wyrażania się tego pisma. Spodziewamy się, że ta ciekawa próbka stylistyki, uwolni nas od potrzeby odpowiadania na wszelkie dalsze zaczepki „Przeglądu Tygodniowego” o którym zdanie już wypowiedzieliśmy w Nrze 56 „Kurjera.”

„Panu Juljuszowi. Za nadesłaną odpowiedź „Kurjerowi Warszawskiemu,” składamy podziękowanie, lecz

jej drukować nie będziemy. Pismo nasze zawsze stoi otworem dla polemiki o zasady lub sprawy społeczne i literackie, ale cofa się w obec wystąpienia, w którym zbyt widocznie przebija *rozdrażnienie osobiste*. Rodzajem bezdowodnych zarzutów, tonem ich wygłoszenia, „Kurjer Warszawski” uniemożliwił wszelką odpowiedź... a *odprawę jakoby na podobną napasę dać należało, nie zawsze dać można (!)* Nie sądzim przytem aby filipika „Kurjera” pociągnęła dla nas szkodliwe skutki, jak to zapewne ogłoszenie jej pod koniec kwartału miało na celu. Świat dziś nie da się obłąkać gołosłownym oskarżeniem, a *gwałtowność przeciwników przechodząca wszelką miarę prawdopodobieństwa*, wywołuje w każdym rozsądniejszym czytelniku tylko uśmiech politowania.

Dodajemy tylko, że to, co „Przegląd” gołosłownemi oskarżeniami nazywa, było tylko przytoczeniem wyrazów jego własnych, tak jak i to obecnie czynimy. Po zostawiamy „Przeglądowi” dogodne pole pomszczenia się i dowiedzenia fałszywości naszych twierdzeń na nas przedrukowaniem naszego artykułu, który odpowiedź tę wywołał.

— Jutro, jako w wigilję urodzin czcigodnego niedożałowanego Kapłana X. *Felicysyma*, odbędzie się w kościele Stej ANNY, Matki N. M. P., na Krak.-Przedm.; żałobna Wotywa, o godzinie 10tej z rana, na którą Krewnych i Przyjaciół serdecznie się zaprasza. (1792—4206)

— We Wtorek, to jest dnia 31 Marca r. b. o godzinie 10ej rano, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, w Kościele parafjalnym Sgo Atoniego, przy ulicy Senatorskiej, za duszę s. p. Michała Mieczysławskiego, zmarłego dnia 27 b. m., na które pozostała żona, wraz z synem, rodzicami, braćmi i rodziną zmarłego, zaprasza. (1823)—(4300)

— Bractwo Sgo ROCHA, zaprasza Familję, Krewnych i Znajomych, na nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym Sgo KRZYŻA, pojutrze o godz: 9ej z rana, za spokój duszy s. p. Antoniego *Zienteckiego*, Członka Bractwa, odprawić się mające. (1813—4283)

— Za duszę s. p. Alexandra *Puc*, Pomocnik Naczelnika powiatu mariampolskiego, jutro jako w 6tą rocznicę śmierci, odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 10tej rano. (1831—4246)

— Jutro, o godz: 9ej z rana, w kościele parafjalnym N. MARJI PANNY Loretańskiej na Pradze, odbędzie się żałobna Wotywa, za duszę s. p. Balbiny z Bońkowskich *Zdanowicz*. (1809—4285)

— Jutro, o godz: 10ej z rana, odbędzie się w kościółku Instytutowym Warsz. Tow: Dobr.; nabożeństwo żałobne, za duszę s. p. Juljanny *Koch*, Przełożonej Sióstr Miłosierdzia przy Zakładach tego Towarzystwa. (1812—4287)

— Jan-Nepomucen *Rokicki*, Urzędnik Magistratu m. Warszawy, przeżywszy lat 74, onegdaj przeniósł się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok nastąpi jutro o godz: 4ej po południu, z kościoła PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO, przy ulicy Miodowej, na cmentarz powązkowski, na które pozostała wdowa wraz z dzie-

ćmi i wnukami, Familję, Kolegów i Znajomych zaprasza. (1820—4320)

— Wczoraj, zakończyła życie *Zuzanna Kureczyńska*, przeżywszy lat 59. Pograżona w głębokim żalu siostra, bratrz rodzeństwem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na nabożeństwo żałobne o godz. 11ej z rana, odbyć się mające jutro w kościele N. MARJI PANNY na Nowem Mieście, i na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godz. 3ej po południu, na cmentarz powązkowski.

(1816—4298)

— *S. p. Marcin Donnelson* Obywatel, po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 29go Marca przeniósł się do wieczności, pozostała w smutku żona dzieci i wnuki zapraszają Krewnych i Znajomych na wyprowadzenie zwłok jutro o godzinie 4tej po południu z kaplicy przy szpitalu Ewangelickim przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. (1830—4304)

— Dziś o godzinie 8ej rano, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zakończył życie *s. p. Władysław Greffkiewicz* dymisjonowany Sztabs-Kapitan wojsk Cesarstwo-Ruskich, w wieku lat 42. (1822—4299)

— Onegdaj zmarła *s. p. Józefa z Minkowskich Gogge* w wieku lat 50.

— Wczoraj o godz. 2ej z południa, z kościoła *Śgo FRANCISZKA*, przy ulicy Zakroczymskiej, przeprowadzono na cmentarz powązkowski zwłoki *s. p. Małgorzaty z Kornackich Cienkuszewskiej*, wdowy po majstrze rzeźnickim i obywatelu, w wieku lat 67 zmarłej. Nad grobem chór amatorów pod przewodnictwem *P. Pawlewskiego*, odśpiewał „Salve Regina“ *Nideckiego*.

— Wczoraj o godzinie 3ciej postępowal orszak pogrzebowy, towarzysząc zwłokom *s. p. Jana Czajkowskiego* Urzędnika, starszego Kontrolera objazdowego dochodu rogatek, od wpół drogi niesiony na barkach szczerych Przyjaciół. Ostatnia ta przysługa wynikająca z głębi serc najdroższych zmarłemu, nie małą była otuchą dla pozostałej wdowy, dzieci i brata, za którą składają najserdeczniejsze podziękowanie.

(1819)

— W dniu 18 b. m. pogrzebiono w Montmorency w rodzinnym grobie *Emmę hr. Borchowę*, z domu *Hołyńską*. Szanowna ta dama była protektorką sztuk pięknych i literatury. Pozostawia po sobie dwie córki, a mianowicie *hr. Platerową* i *hr. de Comminges*; trzecia uprzedziła ją do grobu.

— Sobotnia „Gazeta Warszawska“ zamieszcza ważną wiadomość, wprowadzie jako pogłoskę, tylko nadając jednak tej pogłosce cechy wiarygodności. Ma być podobno założony w Warszawie Instytut przytułkowy dla sług. Fundusz na utrzymanie tego Instytutu ma być zaczerpany z części opłat od książeczek służbowych pobieranych, a na pomieszczenie tego zakładu oddany być ma dom dotykający domu *Schrońienia* pod wezwaniem *Śgo Ducha i Najświętszej Marji Panny*, na Nowem mieście istniejący. Tymczasowo Instytut otrzyma pomieszczenie na 50 osób; z czasem zapewne liczba ta zwiększyć się będzie mogła. Moralne sprawowanie się i długoletnie przebywanie w jednym domu sługi, będą najważniejszymi względami wpływającymi na zapewnienie pomieszczenia w Insty-

tucie. Rzecz chwali się sama przez się, każda uczciwa i pożyteczna praca, niezdolna zapewnić chleba na stare lata, kiedy siły już opadną, a energia się zmniejszy, powinnyby zyskać jakieś zabezpieczenie od nędzy i głodu. Służący stanowią tu ważną bardzo kategorię, odkładać im niepodobna prawie, a trud każdego dnia często przedwcześnie nawet wyczerpuje siły. Taki więc dom ochrony, dla zasługujących zwłaszcza na to dobrodziejstwo, byłby tylko zadość uczynieniem, jednemu z obowiązków ciążących na dobrze urządzonej społeczności.

— Miasto Petroków zdobi się w nowe ulice, domy i ogrody. Ludność i ruch zwiększają się ciągle. Dziwna rzecz jednak, że na tak zaludnione miasto istnieje tylko jedna księgarnia i to nie bardzo w towar księgarski zasobna. Dodać należy, że księgarnie są ostatnimi z handlów, które po miastach i miasteczkach naszych mogą znaleźć utrzymanie i przychodzą wtenczas dopiero, kiedy liczba innych handlów zwiększyła się już dostatecznie. Nie czynimy tu wyrzutów, ale fakt zaznaczamy.

— Przy końcu bieżącego tygodnia ma być odegrana w Teatrze Rozmaitości nowa komedyjka, tłumaczona z francuzkiego, p. t. „Serca płomienne.“ Próby „Motyliny“, komedji p. *Sardou*, tłumaczonej, o której już wspominaliśmy, rozpoczynają się również w przyszłym tygodniu. Próby tragedji „*Parja*“, już się rozpoczęły, chóry mające być użyte do tej tragedji, również są już w nauce; słowem, jest nadzieja, że niedługo po Świętach Wielkanocnych ujrzymy „*Parję*“ na scenie Wielkiego Teatru.

— Lublin zawstydza Warszawę. U nas dwa nawet widowiska teatru amatorskiego na ubogich nie mogły osiągnąć dostatecznej liczby ciekawych, a w Lublinie pięte już tego rodzaju przedstawienie idzie, a cztery które się odbyły, przyniosły zadowalające pieniężne rezultaty. A jednak Lublin ani dziesiątej części ludności Warszawy nie posiada.

— *P. Izidor Konstanty Chwalibóg*, napisał oratorium z dwunastu numerów złożone, p. t. „*Stabat Mater*.“ Wykonane ono zostanie przez chór amatorów pod jego przewodnictwem zostający, w czasie obchodu grobów *Zbawiciela*, w kościele *Śgo Marcina*, przy ulicy *Piwnej*.

— *P. Karol Müller*, zasłużony tutejszy nauczyciel muzyki, napisał dwa mazurki do słuchu, które w przyszłą Niedzielę wykonane będą na koncercie przez orkiestrę p. *Lewandowskiego* i *Kuhnego* w *Resursie Obywatelskiej*.

— Wkrótce ma wyjść na widok publiczny czwarty tom znakomitej pracy *Dr R. Hirschfelda*, p. t. „*Opis układu kostnego i stawowego*.“ Zbyt jest znaną swiata działalność naukowa tego męża, ażebyśmy dodawali od siebie słowa zachęty lub pochwały. Wzbogacanie podobnemi dziełami, naszej ubogiej literatury lekarskiej, jest zasługą, którą godnie oceni i teraźniejszość i przyszłość.

— Pomiedzy młodszymi kompozytorami polskimi, odznacza się *p. A. W. Dreszer*, *Kaliszanin* rodem, który przed paroma laty ukończywszy chlubnie drezdeńskie Konserwatorium, zwraca na siebie teraz kompozycjami poważnemi uwagę wybrednych krytyków niemieckich. Zdania ich wyrabiają dla

imienia Dreszera uznanie i tę nadzieję, że młody ten artysta zaczawszy tak poważnie karierę muzyczną-kompozytorską, niezadługo może przynieść nam prawdziwą chlębę. Pan Dreszer zaledwie liczy lat 20 kilka wieku, a jako klasyk, wydrukował już Sonatę appassionatę na fortepjan, dwie symfonie w partycjach orkiestrowych, kilka utworów do śpiewu z towarzyszeniem fortepjanu, nie licząc opery jego, pod tyt: „Walmoda“, której niektóre ustępki wykonywane były na zebraniach muzycznych i pochlebnie przyjęte. — „Neue Zeitschrift für Musik“ w Nrze 6, — pismo „Europa, Chronik d. gebildeten Welt“, nader pochlebnie o młodym naszym wyrażają się kompozytorze. — O ile nam wiadomo, p. Dreszer niezadługo ma się w Warszawie, w przejeździe pojawić.

— Wczoraj w Resursie Obywatelskiej, na koncercie orkiestry warszawskiej pp. Lewandowskiego i Kuhnego, słuchaczy było około 900. Potpourri z opery „Faust“ Gounoda wykonane, w liczbie dzieł danych muzycznych, szczególnie się podobało; nad program nadto odegrano ulubiony walc Arditi, pod tytułem: „L'Estasi“, który na żądanie powtórzono.

— Niezadługo jak słyszeliśmy, urządzonym być ma koncert przez p. Antoniego Stolpego, b. ucznia b. Instytutu Muzycznego, o którego grze na fortepianie i talencie kompozytorskim, tak pochlebnie w ostatnich czasach gazety głosili.

— W Sobotę miało miejsce ostatnie tegoroczne przedstawienie opery włoskiej.

— Dziś w Magistracie m. Warszawy, rozdawane będą wsparcia z legatu Bohemolca.

— Wczorajszy koncert Orfeonistów opery naszej, dość licznych miał słuchaczy, nie tylu jednak, jakby na to wytrwała praca i nieustanne starania, przewodniczącego i wszystkich w ogóle członków zasługiwały. Cały program z zadowoleniem był przyjmowanym. P. Sochaczewski, krakowiak z „Rokiczan“ Moniuszki, powtórzyć wśród oklasków musiał. Arja buffa Dulkamary, z „Napoju miłosnego“, odśpiewana przez p. Wnorowskiego, również się podobała.

— Wczoraj zrana deszcz mrzył, później ustał, ale cały dzień był pochmurny.

— Po cukierniach warszawskich już urządzone są wystawy wielkanocne. — W wystawach sklepowych, w przeróżnych gatunkach widzieć można tak zwane cukrowe pisanki.

— Zdrukarni Ign. Krokoszyńskiego, wyszła w tym czasie broszurka wierszem, p. t. „Kupalnocka“, stary zwyczaj palenia sobótek pod nazwą kupalnicki, obchodzony w okolicach m. Tykocina, przez Zyg. Gło:

— M — Ktoby myślał, iż ułożenie koncertu jest rzeczą łatwą i podrzędną, myliłby się bardzo. Malownicze ugrupowanie w jedną harmonijną całość różnorodnych utworów muzycznych, jest niemałą zasługą, i tę to właśnie zasługę przedewszystkiem przyznać musimy p. Kozieradzkiemu, za trafny program jego koncertu danego w dniu wczorajszym, w sali Resursy Obywatelskiej. Wybrane przez siebie numery (duet z Królowej Golkondy, Donizettego, kwartet na same głosy męskie Studzińskiego, i tercet z opery „Crispino e la comare“ Riccięgo), koncertant odśpiewał z tą sumiennością, do jakiej od lat dzie-

więciu publiczność warszawska w nim nawykła: rozbiór więc szczegółowy byłby w naszym piśmie zbędnym. Podobnie pobieżną tylko wzmiankę możemy dać o ślicznych ramach, w jakie pan Kozieradzki ten muzyczny poranek ustroił: stanowiły je; polonez i walc Chopina, oraz Gavotte, odegrane przez uzdolnionego fortepjanistę p. Kleczyńskiego, i śpiew pp. Kwiecińskiej i Graetz, oraz Filleborna i Ziolkowskiego. Huczne a zasłużone oklaski wynagodziły *moralnie, materialny* zawód nadziei koncertanta i trud jego kolegów, ale w obecnej powodzi koncertów, trudno było spodziewać się pomyślniejszego rezultatu. W każdym razie te kilkaset osób, jakie wczoraj były na koncercie, opuściły salę z pochlebnem słowem na ustach i z życzliwym współczuciem w sercu dla p. Kozieradzkiego i jego towarzyszek i towarzyszków.

— Wkrótce, bo 19go Kwietnia, Komitet Resursy Obywatelskiej zamierza urządzić w swej sali, poranek deklamacyjny muzyczny dla pana Józefa Rychtera. Dowód ten uznania talentu i trzydziestoletniej pracy dla sztuki, znakomitego autora, spodziewamy się, że wywoła w wielbiącej go publiczności, sympatyczne poparcie.

— W tych dniach wyszedł na widok publiczny pierwszy zeszyt dziejowego poematu p. t. „Zwierzęta“, przez p. T. Sęczkowskiego. Ponieważ jednak z tych kilkuset wierszy, niemożna dziś jeszcze powiedzieć, jaki jest cel i doniosłość tego poematu, przeto bezstronne, o ile to tylko jest w mocy ludzkiej, sprawozdanie, odkładamy aż do pojawienia się ostatniego zeszytu. Przeczujemy wszakże, że ten utwór nie będzie bez pewnych zalet, gdyż wydanie jego jest nawet ozdobne.

— Posiadaczy ogrodów zachęcamy aby w bieżącym czasie suche gałęzie wyrzynali, jakoteż zbędne i suche drzewa wykopywali, a przy wilgotnem powietrzu też drzewa fruktowe z mchu i gumy obierali i ocierali szczotkami; zaś zastarzałą skórę, bez naruszenia miazgi oskrobywa się starannie.

— Program koncertu dać się mającego dziś, o godzinie 8ej wieczorem, w sali Resursy Obywatelskiej, przez Bronisławę Dowiakowską, artystkę opery teatrów warszawskich, ze współudziałem panny Graetz i pp. Królikowskiego, Filleborna, Koehlera i Dulebki: 1. Allegro z sonaty „Sonata appassionata“, Bethovena, wykona pan Dulebka; 2. Arja węgierska, z opery „Hunyad Laszlo“, Erkla, wykona pani Dowiakowska; 3. Polonez, z opery „der Wildschütz“, Lortzinga, wykona pan Koehler; 4. a) Zosia Moniuszki, b) Canzonetta Negronego, wykona panna Graetz; 5. Ustęp z pieśni o domu, W. Pola, będzie deklamował pan Królikowski; 6. „Sny miłości“, Kratzera; pierwszy raz wykona pani Dowiakowska; 7. Arja z opery „I due Foscari“, Verdego, wykona pan Filleborn; 8. a) Nocturne Szopena, b) Gavotte Bacha, wykona pan Dulebka; 9. Tercet, z opery „Jeruzolima“, Verdego, wykonają: pani Dowiakowska, pp. Filleborn i Koehler, na fortepianie będzie towarzyszyć pan Kratzer. Fortepjan użyty na koncert, pochodzi z fabryki Antoniego Hofera. — Cena miejsc: Krzesło w pierwszych 4ch rzędach rs. 2 i kop. 5 dla biednych; krzesło w następnych rzędach rs. 1 kop. 50 i kop. 5 dla biednych; miejsce numerowane rs. 1 i kop. 5 dla

biednych. — Biletów nabyć można u sekretarza Re-sursy Obywatelskiej przy wejściu.

Ruch wielki pomiędzy tutejszymi szachistami, a wiadomo, że Warszawa posiada ich znaczną liczbę i nawet pierwszorzędných. Nastąpiły wyzwania, z czego zawiązały się partje, które mają się rozgrywać pomiędzy pewną liczbą najlepszych graczy. Dotychczas zebrało się ich dziewięciu, każdy składa stawkę, a wygrywający, wszystkie stawki zabiera. Do tych partji, z których ciekawsze ogłaszane zapewne będą w „Tygodniku Ilustrowanym“, ma należeć i p. Szymon Winawer, drugi zwycięzca na turnieju szachowym paryżkim, urządzonym w zeszłym roku przy wystawie powszechnej. Jak słyszeliśmy, jeżeli nie cała wygrana zebrana ze stawek, to przynajmniej znaczna jej część, ma być obroconą na cele dobroczynne. Dodaje to zajęcia walce szachowej, o której przebiegu i ruchach doniesiemy w swoim czasie.

— Jutro, t. j. d. 31-go b. m. o godz. 1-ej, minut 50 w wieczór, przypada pierwsza kwadra księżycy.

— Wydział Lekarski Szkoły Główniej na posiedzeniu swem w dniu 8 (20) Marca 1868 r., przynależnie stopień Lekarza pp. Józefowi Kondratowiczowi i Ludwikowi Pogorzelskiemu, i udzielił im wszelkie prawa i prerogatywy do stopnia tego przywiązane.

(1793)
— Znaczenie onegdajszej premjowej Szarady jest: „Bierzmowanie.“ — Odgadnienie jej pierwszydo Redakcy przyniósł pan J. Wojczyński, mieszkający, przy ulicy Długiej pod Nr 552/3.

Warszawa, 28 Marca. — Pszenicy dowozy były więcej niż średnie, płacono: do rs. 10 kop. 5 za korzec, średnie zaś i podrzędne na wywóz po cenach niższych, aniżeli w tygodniu zeszłym, płacono za ordynaryjną rs. 7 — rs. 8 kop. 10, średnie do rs. 9 kop. 50 za koźec.

Zyta dowozy były bardzo liczne, ceny skutkiem tego obniżyły się o 50—60 kop. na korcu, płacono w ostatnim dniu najwyżej rs. 6 kop. 37½, za wyborowy zaś gatunek rs. 6 kop. 50.

Jęczmienia ceny mocno się trzymają; płacono za czterorzędowy rs. 4 kop. 95 do rs. 5 kop. 10, za dwurzędowy rs. 5 kop. 25, do rs. 6 kop. 40 za koźec.

Owsa ceny przez cały tydzień wysoko się trzymały, na rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 45—50; w Piątek zaś przy znacznych dowozach ceny obniżyły się o 15—20 kop. na koreu.

Dowozy okowity w ostatnich dniach były bardzo obfite, odbył z tego powodu utrudniony, ceny obniżyły się o 2—2½ kop., przewidują dalsze obniżenie.

Cukier. W produkcji tym panuje ciągiły zastój; przyczyną tego jest głównie brak żądań z Cesarstwa.

Koju ceny ceny ciągle wysoko się trzymają; płacono za nieznaczne partje rs. 5 kop. 57½ za pud.

Terpentyna. U nas za białą niżej 2 rs. za pud, kupić nie można, zapasów niema żadnych.

Masło jak zwykle w obecnej porze roku poszukiwane, wiemy że dopytywano się o sprowadzenie takowego z Galicji, bo na dostawę zapasy prawie wyczerpane, płaconoby do 12 rs. za pud.

Chmielu znaczna ilość na składach tutejszych rozmaitego gatunku się znajduje, bez chęci do kupna; kaliski można dostać po 20 kop., a rosyjski po 10 kop. za funt. (G.H.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od Zosi i Lydyi rs. 1, dla rodziny Jesiotra Gedalia, pod Nr 3044, — i od J. B. dla tejże rs. 2; — od Oleśia S., dla Emilji Gentz, puszka gliniana z oszczędnociami.

— Kościół Śgo Onufrego w Rzymie, zbudowany na górze Janikulum, i klasztor przyległy, unieśmiertelnili się zgonem Tassa. Blisko wielkich drzwi kościoła na bruku, jest kamień, który pokrywa popioły autora „Jerozolimy wyzwolonej.“ Śmierć Tassa nastąpiła w klasztorze 1595 r., a w 56 roku jego życia. W tymże kościele ma grób sławny Mezzofanti, pologlot, czyli posiadający wiele bardzo języków. Gdy Beyle zwiedzał kościół Śgo Onufrego, zakonnik który mu towarzyszył, nie umiał powiedzieć gdzie jest popiersie Tassa w tym kościele umieszczone, ale odpowiedział: „Era uomo buono, ma non è santo.“ (Był to dobry człowiek, ale nie jest świętym). W ogrodzie klasztornym był odwieczny dąb, nazwany dębem Tassa, pod którym ten poeta lubił spoczywać, ale uragan w r. 1842 wyrwał go. Widok z tego ogrodu na Rzym i okolice aż do morza, zachwycający. Poeta tylko mógł wybrać to miejsce, aby w niem umrzeć. W klasztorze celę, w której umarł Tasso, podróżni z ciekawością odwiedzają, gdzie jest maska odcisnięta na twarzy nieboszczyka; jego kałamarz, zwierciadło, lupa, pas i inne przedmioty posiadane przez poetę. Tasso umarł w nędzy, ale zostawił Włochom w spadku skarby swego geniuszu.

— Statek pewien trzymasztowy francuzki w drodze z Indji do Francji rozbił się przy wyspie Saint-Brandon, osada ratowała się w szalupie i w czółnie, że jednak na nieprzystępną(?) wyspę dostać się nie mogli, zwrócili się więc do wyspy Maurycego. Oba statki płynęły blisko siebie — ale jednej nocy czółno z 4-ma ludźmi przepadło gdzieś bez śladu. Osada szalupy wyrozumiawszy że się nie dostanie do wyspy Maurycego, zwróciła się na Madagaskar. Tegoż samego dnia kapitan umarł z trudów, a porucznik objął dowództwo statku. Już dziewięć dni minęło jak opuścili okręt; żywność się wyczerpała — a nowy dowódca oświadczył, że im nie zostaje nic jak utopić się razem. Jeden z matków zaproponował by ktoś z pomiędzy znajdujących się na szalupie, poświęcił się na pożywienie dla reszty. Przyjęto propozycję. Los wskazał pewnego oberżystę który wracał do domu; zgłodnieli towarzysze rzucili się na niego — ale na wniosek dowódcy wstrzymali się na chwilę. Skazany, pomodlił się nieco, potem zwolna wysunął się naprzód i oddał się do dyspozycji. I oto ludzie tak zaciekli przed chwilą, cofnęli się ze zgrozą; nikt nie śmiał zabić bliźniego. Odwołano się znów do losu, który wskazał cieślę okrętowego jako wykonawcę woli ogólnej. Gdy ten jednym cięciem topora powalił ofiarę, rzucono się na nią, i podzielono ją na części. Ciało ludzkie wysuszone na słońcu stało się pożywieniem ludzi; co dnia rozdzielał je dowódzca między osadę. Nakoniec 13-go dnia po rozbiciu się, dostali się rozbijki na Madagaskar mając w zapasie jeszcze czwartą część człowieka niezjedzoną.

Dawno już podobny wypadek nie zdarzył się.

Wiadomości Zagraniczne.

B E L G J A.

Depesze z Brukselli donoszą, że 26go Marca zaśły w Charleroi ważne zaburzenia pomiędzy ludnością robotniczą, a mianowicie górnikami. Żandarm-ria miejscowa, której naczelnik i tteż żandarmów

ranieni zostali, uciekli. W skutku tego wyprawiono tam dwa bataljony piechoty liniowej, pułk karabinierów i oddział jazdy. Podług urzędowych doniesień z 27go, starcie pomiędzy wojskiem a robotnikami górniczymi, miało miejsce w pobliżu Charleroi, skutkiem czego, jak to już wiadomo z telegramu, 7 osób zabito, a 13 raniono. (Nord l. Allg. Ztg)

FRANCJA.

Paryż, 25 Marca. — Około południa Cesarz z Cesarzową, jedynie w towarzystwie adjutanta służbowego, udali się pieszo na pola Elizejskie. — Baron Budberg wyjechał wczoraj do Nizy, na przyjęcie J. C. W. W. Księcia Następcy tronu. — Pogłoski, jakoby Cesarz zamierzał odwiedzić wkrótce dwory zagraniczne, są bezzasadne. Trudności wewnętrzne położenia kraju, czynią konieczną jego obecność zwłaszcza, że ministrowie nie we wszystkich punktach zgadzają się między sobą. — Co się tyczy rozwiązania ciała prawodawczego, to kwestja ta w przyszłym tygodniu ostatecznie rozstrzygnięta zostanie. — Opozycja francuska ma założyć wkrótce własny organ, pod tytułem: „La tribune française”. (Nord. Allg. Ztg).

Nizza, 26 Marca. — Dziś w obec J. C. W. W. Księcia Aleksandra, wielu znakomitych rossjan, oraz władz cywilnych i wojskowych francuskich, odbyło się poświęcenie kaplicy, wzniesionej dla uczczenia pamięci zmarłego Wielkiego Księcia Następcy Mikołaja Aleksandrowicza. (N. Pr. Ztg).

SZWECJA I NORWEGJA.

Sztokholm, 26 Marca. — Król wyjechał dziś do Norwegji. Rejencję podczas nieobecności monarchy obejmie Książę Oskar. — Sejmowi zakomunikowaną została odezwa królewska, oznajmijająca, że nowa organizacja armji na teraźniejszych posiedzeniach przedstawiona nie będzie. (N. Pr. Ztg).

TURCJA.

Do dziennika „Osten“, w Wiedniu wychodzącego, piszą z Konstantynopola, iż poseł angielski przy Porcie ottomańskiej, na posłuchaniu prywatnem u sułtana, doręczył własnoręczne pismo królowej Wiktorji z oznajmieniem o przyjędździe Księcia Walji do Konstantynopola w miesiącu sierpniu, a to dla wywzajemnienia się za odwiedziny złożone królowej przez sułtana. — Dnia 7go Marca ogłoszony został firman, rozwiązujący Valai-Ahkiam, czyli radę stanu w jej bezładzie dotychczasowym, a stanowiący natomiast dwie instytucje, mianowicie jedną pod nazwą Szurrai-Dewlet, mającą funkcjonować jako najwyższa władza administracyjna, i drugą Diwan Ahkiam-Adlie, która będzie najwyższym trybunałem dla całego państwa. (Schl. Ztg)

Ostatnie Wiadomości.

Stanley zapowiedział na Poniedziałek w izbie niższej wniesienie poprawki do propozycji p. Gladstone, dotyczących kościoła irlandzkiego.

„Monitor“ francuski z dnia 27go b. m., zawiadamia, że J. C. W. W. Książę Następcy Tronu Ruskiego, opuści Nizę 28go Marca, udając się z powrotem do Petersburga.

Dnia 27go Marca wieczór, spodziewany był w Altonie Król duński, w przejeździe do Anglii. — Tegoż

dnia, o 9½ wieczór, zjechał do Chrystyanji Król szwedzki i zamierzał tam bawić do 7go Kwietnia.

Z Chatelet (pod Charleroi) w Belgji, piszą pod datą 27go b. m., iż górnicy tameczni w części wrócili do roboty, ale ciągle panuje między nimi silne wzburzenie. W miejscowościach zagrożonych znajdują się oddziały wojska; spokojność jednak na nowo nigdzie zakłóconą nie była.

Telegraf transatlantycki przynosi z Washingtonu wiadomość pod d. 27-m Marca, że obie izby kongresu, mimo veto prezydenta, przyjęły prawo wzbraniające apellacji od sądów okręgowych do sądu najwyższego.

„Allg. Augsb. Ztg“ donosi, iż z Rzymu przesłano odmowną odpowiedź na wszelkie propozycje dotyczące rewizji konkordatu. — „Etendart“ z 28go b. m. zapewnia, iż rząd francuski zaniechał zamiaru rozwiązania konkordatu. (Schl. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Nizza, 28go Marca. — Na obiedzie danym przez J. C. W. Następcę tronu ruskiego, powitał J. C. Wysokość, w imieniu Cesarza Francuzów, Prefekt Gavi. Wielki Książę odpowiedział, wynurzając ubolewanie, że nie może się udać do Paryża dla powitania Cesarstwa Francuskich. J. C. Wysokość wyjechał w Sobotę po południu. W Sztutgardzie zabawi 24 godzin. Dla Nizy podarował 5,000 franków.

Konstantynopol, 28go Marca. — W sferach rządowych zaprzeczają wieści o zastąpieniu posła tureckiego w Wiedniu Hajdar-Effendego, przez innego dyplomata.

ZŁODZIEJE PARYŻCY (ESKAMOTOROWIE).

Jest pewien gatunek istot podobnych z kształtu do ludzi, którym jednak nie można nadawać tego nazwiska, aby nie obrażać ludzi.

Francuzi, nazywają ich *detourneuses* i *detourneurs*, nazwa trafna, bo rzeczywiście te istoty, są *odwracaczami* od swoich osób, uwagi innych. My, pozwalamy sobie nazywać ich *eskamotorami*, bo pomimo zwróconej na swoją osobę uwagi, umieją doskonale eskamotować mile dla siebie przedmioty.

Są oni plagą wszystkich handlów cząstkowych, na którą Paryż najmocniej się uskarża.

Najniebezpieczniejsi *eskamotorowie*, należą do płci niewieściej. Magazyny nowości, galanterji, wyrobów jubilerskich, są zwykle polem eksploatacji dla tych filutów w krynolinach... szczególnie w krynolinach!

Dwie kobiety elegancko ubrane, wchodzą do jednego z owych damskich rajów. Nieufność względem nich byłaby zbrodnią. Pierwsza ma porobić mnóstwo sprawunków. Rzecz szczególna! towary przez nią żądane, leżą zawsze na najwyższych półkach. Subjekt uprzejmy, a nawet nadskakujący, wbiega na drabinkę i naturalnie, odwraca się... nie-szczęśliwy! — Tymczasem sztuczka materji, oglądana przez jakąś osobę, która dopiero co wyszła, sztuczka leżąca jeszcze na handlowym stole, znika! Obszerne kieszenie, urządzone pod fałdami sukni drugiej elegantki, pochłonięły sztukę materji!

To dopiero początkowość w tym ślicznym przemysle.—

Najstraszniejsze *eskamoterki* trudnią się uprzątniem koronek.

Za trzy lub cztery tysiące franków, Mechlińskich lub Walensińskich koronek, jest pakiecikiem zajmującym nadzwyczaj mało miejsca; *eskamoterka* wie o tem dobrze i stosownie działa. Niesłuchanie trudna w wyborze, każe sobie pokazać dwanaście, piętnaście, dwadzieścia rozmaitych sztuczek. Ręką, zaledwie ich dotyka... lecz poruszeniem łokcia, przesunięciem po stole fałdu od swego paletotu, potrafi zręcznie zsunąć na ziemię sztuczkę, której zapragnęła chciwemi oczyma. Jeżeli subjekt spostrzeże, cała rzecz kończy się na podniesieniu z ziemi kosztownego towaru;—Jeżeli nie, zaczyna się dopiero *eskamoterja* prawdziwie szatańska. Bez nachylenia się, bez zmiany miejsca, bez pozornego poruszenia, filutka sprzętu upatrzonego i zrzucony na ziemię przedmiot.

A rzecz to prosta jak błysk geniusza. *Eskamoterka* nie jest kokiетка, nosi chętnie obszerne trzewiki, podobne do wygodnych pantofli. Noga wysuwa się z nich i wraca na swoje miejsce z łatwością; tasimek, sznurowadełek, guziczków ani odrobiny... słowem nie takiego coby mogło utrudniać operację, nie, nawet pończoch. Porozumiejmy się; pończochy są, ale bez palców; palce muszą być wolne i wartoby widzieć jak *eskamoterka* umie ich dzielnie używać. Był jakiś sławny malarz, którego nazwiska niepomnę, a który pozbawiony rąk, wykonywał arcy-dzieła nogą. Otóż ten malarz w porównaniu z takiego rodzaju *eskamoterką*, był poprostu zerem.

Tak tedy, za pomocą palców u nóg, kosztowna sztuczka koronek zostaje pochwyconą z ziemi i znika w obszernym trzewiku. Jejmoście kupuje za trzy franki sztuczkę lichego paryżkiego wyrobu, albo nie kupuje i wychodzi ze sklepu wcale a wcale nie kulejąc...

Ten rozkoszny sposób okradania ludzi, ma nazwę dość malowniczą: *swistac w mitenki*; bo pończochy bez palców, mają coś podobnego do mitenek.

Śliczne mitenki! nieprawdaż?

Niekiedy, młoda matka wchodzi do bogatego magazynu, a za nią matka z wdzięciem. Skoro sztuczka koronek spadnie już na ziemię, matka schyla się, niby dla postawienia dziecka na podłodze i chowa upragniony przedmiot, pod sukienkę tej niewinnej istoty; potem uszczypie dziecko z całej siły, naturalnie dziecina uderza w krzyk, i na próżno starają się ją uspokoić, szczypiąc ukradkiem coraz mocniej.

— Oh! co za szkaradny bęba! woła matka,—pójdźmy, wróć tu jutro sama.

I rzecz się dobrze powiodła, ale nie kupcowi.

Są także pudełka do czepeczków, o podwójnem dnie, które się stawiają na upatrzonej zdobyczy, i w których ta zdobycz znika, jak w magicznej szkatułce Roberta Houdin.

Deturnerowie, czyli jakeśmy ich nazwali *eskamotorowie*, używają prawie tych samych sposobów. *Połykacze djamentów* stoją na najwyższym szczeblu.

Mają wzrok nadzwyczaj krótki, przynajmniej tak utrzymują sami; nos ich, zawsze dotyka oglądanych djamentów, a błyskawicznym poruszeniem języka, umieją zawsze parę kamyków zeskamotować. Jeden z jubilerów w Palais Royal, pochwylił takiego jęmością na gorącym uczynku; filut, połknął już przedmiot kradziony, mimo to został przytrzymanym.

Krótki wzrok, gra arcy-ważną rolę w kradzieży drogich kamieni. Gdybym był dostawcą brylantów, nie wpuszcilibym do siebie nikogo w okularach. Właśnie *eskamotorowie*, o których mam mówić, zrozumieli tę ostrożność.

Wzię wcale nie są krótko-widzami! wcale! tylko nie dziwnego, że towar jaki zamierzają kupić, wypada obejrzeć z bliska. Mocna lupa, złożona z dwóch części, umieszczających się jedna na drugiej, służy im do zbadania czystości i oszlifowania djamentu. Strona lupy, którą zbliżają do drogich kamieni, jest pomazana tłustą i lepłą materją, rozumie się przezroczystą. Djamenty, zwłaszcza drobne, przylegają z łatwością; *eskamoter* zbliża do nich ową lozynkę, potem ją bezwstydnie puszcza, i pozwala swobodnie zwisnąć na sznureczku, założonym jak zwykle, na szyję.

Wynalazca tego pięknego sposobu, niedługo się nim cieszył; dzisiaj pokutuje w więzieniu.

— Komitet Resursy Obywatelskiej, zawiadamia, iż w Środę dnia 1 Kwietnia r. b., mieć będzie miejsce Wieczór Muzyczno-deklamacyjny, dla Członków Towarzystwa i ich rodzin, urządzonej pod dyrekcją pana Kazimierza Kratzer. Bilety dla Członków za opłatą od osoby po kop. 50, dla osób zaś obcych przez Członków wprowadzonych, po rs. 1 wydawane będą w Gmachu Resursy w Poniedziałek d. 30, i we Wtorek d. 31 Marca od godziny 7 do 10 wieczór. Dyrektor, A. Kropiwnicki. — Członek Sekretarz Komitetu, J. Chromiński.

— R. Dziechcińska, właścicielka magazynu ubiorów damskich, przy ulicy Miodowej Nr 486, w tych dniach wyjechała do Paryża, dla sprowadzenia nowości do swego zakładu. (1810—4239)

— Józef Wojcik, który rozwoził nabiał z Kamionka, obecnie rozwozić go będzie z Płochocina. Stacja jego główna będzie o godzinie 6 i pół rano, na placu Teatralnym. Dobroć mlecznych produktów, sama go zaleci biorącym. (1791—4205)

DONIESIENIA.

Drożdże Prasowane Wiedeńskie,

znakomitej dobroci, zwane Weis-presshefe, tylko raz na Wielkanoc wyrabiane i takowe na nadchodzące święta w znacznych partjach codziennie świeże otrzymywać będzie handel Antoniego Stępkowskiego, które tak dla publiczności, jak również dla osób handlujących po cenie umiarkowanej będą odstępowane. (5—6) (1735—4037)

STOKFISZ ŚWIEŻY

(NIESUSZONY)

przewyższający w dobroci wszelki dotąd znany, a powtórnie nie wymaga tyle czasu i zachodu moczenia, gdyż do użycia prawie gotowy w handlu Antoniego Stępkowskiego. (5—6) (1736—4038)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Poniedziałek dnia 18 (30) Marca 1868 r.
KOMEDJA w 2ch aktach, z francuzkiego przerobiona

WUJASZEK CAŁEGO ŚWIATA.

Pan Akcycze bogaty bankier —	Pan Grzywiński
Ernest —	Pan Tatarkiewicz
Józef — jego dzieci —	Pani Sawicka
Alina —	Panna Kwiatkowska
Pan Szczęsny kuzyn Pana Akcyza	Pan Rychter
Matylda młoda ochmistrzyni —	Panna Łapińska
Adolf —	Pan Szymanowski
Franek kuchcik —	Pan Dąbrowski
Lokaj —	Pan Adler

KROTOCHWILA ze ŚPIEWKAMI w 1 akcie E. Labiche
z francuzkiego tłómaczona.

NIE MAM CZASU.

Dardard —	Pan Chomiński
Pontichet —	Pan Ostrowski
Colardeau —	Pan Damse.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Wujaszek. — 2. Nie mam czasu.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Wielkim Teatrze: **Halka.**

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz. 10ej rano do 2ej po południu.

CZYTELNIJA BEZPŁATNA, w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedzieli i Świąt, codziennie od godziny 9-jej rano do 2-jej po południu.

Teatr mechaniczny P. Tarwitha na Nalewkach. — Codziennie dwa przedstawienia. — Początek pierwszego o godz. 5tej; drugiego o godz. 7mej.



TYLKO JESZCZE do dnia 8go Kwietnia r. b. do widzenia **MENAZERJA** M. Heidenreicha na Nalewkach, karmienie zwierząt codziennie dwa razy, pierwsze o godzinie 4tej po południu; 2gie o 7mej wieczorem. Codziennie przed pierwszym karmieniem, będzie wchodził pogromca zwierząt, P. A. Heidenreich, z żywym jagnięciem, pomiędzy drapieżne zwierzęta, i wyjdzie z nienaruszonym napowrót.

DONIESIENIA.

BRYNDZA

Węgierska zupełnie świeża, funt po kop. 40.

w Handlu **A. Bocquet**, w Gmachu Teatralnym.
(3-3) (1784-4176)

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE Z FLENSBURGA

I OSTENDZKIE, codziennie świeże, w Handlu
Ant: Stępkowskiego. (843-14,444.)

W Drukarni Kurjera Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej, — Redaktor, **Wacław Szymanowski.**

FABRYKA GORSETÓW

Marji Pajer,

Krakowskie-Przedmieście, gmach Szpitala Śgo Rocha,
wprost ulicy Hr. Berga.

Zastosowawszy się do czasu i ogólnych wymagań, tyczących się taniości, przygotowałam w mojej Fabryce **Gorsety tanie**, a mogące się podobać, co z pewnością po przekonaniu się i ocenieniu ich, zachęci J.W. i W.W. Panie do nabywania takowych. (1-1) (1828-4264)



Dnia wczorajszego, przechodząc ulicą Bielańską, Długą, Freta, na Nowe-Miasto, zgubiony został **REWERS** na rs. 300, prywatnie na okaziciela wydany, w języku ruskim. Znalazca za wynagrodzeniem zechce takowy złożyć u Rządy w Hotelu Paryżkim; przytem oznajmia się, że z rewersu takowego, nikt mieć użytku nie może, gdyż stosowne zastrzeżenie zrobione zostało. (1-1) (1836-4296)

W CAFÉ RESTAURANT

na Nowym Świecie, wprost ulicy Śto-krzyckiej

Dziś na kolację kotlet wołowy z rożną.

Jutro na śniadanie, poledwica z rożną.

W każdej porze bifsztyk, zrazy, nelsonskie, rozbratel, kotlety, drób, zwierzyna i t. p. na porcje i półporcje z nowaljami, sałatą i szpinakiem.

Obiady po kop 25, 30 i 50 od godziny 1 z południa.
(1435-3374)



Znalezioną w Niedziele **PORTMONE** z pieniędzmi, konotatkami i Kartą Pobytu, można odebrać w Składzie Kwiatów i nasion Braci Bardet, naprzeciw kościoła Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, Nr 468/9. (1-1) (1826-4292)

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 30 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.

Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 98
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42 1/2
Oblig skarbowe 100 rs.; (oprócz kup):
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865
z r: 1866
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę
Akcje Drogi żel: Warsz.-Bydgoskiej,
Akcje Główn: Tow. Ros: Drog żelazn:
Akcje Drogi żelaznej Warsz.-Teros:
Akcje Fabryczno-Zodzkie

Żądano Płacono

Ruble i kop: sr.

—	—	74	25
83	—	82	60
72	67	72	33
61	—	60	67
124	—	123	50
121	—	120	25
81	75	81	—
64	—	63	—
55	50	55	—
—	—	—	—
82	—	81	—
77	—	76	50

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs: — k: 106 2/3

Od Likwidacyjnych kop: 131 2/3

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 118 3/4 do 118 1/2 %

Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 105 %

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 27 Marce
płacono: Za korzec pszenicy od 7 rs: k: — do rs: 10 kop:
5; żyta od rs: 6 kop: 37 do rs: 6 kop: 50; owsa od rs: 3 k:
15 do rs: 3 kop: 30; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95:
kartofli od rs: 2 kop: 10 do rs: 2 kop: 25.

Okowity płacono dnia 27go Marca za wiadro od rs.
4 k. 3 dors. 4 k. 11 za garniec od rs: 1 k: 32, do rs. 1 k. 34.

Stan barometru: na pogodę.

DODATEK